

MAŁGORZATA SKOWROŃSKA
UNIwersytet w Białymstoku

JAK ZMIERZAĆ KU RÓŻNORODNOŚCI? O DZIAŁANIACH SPOŁECZNO-EDUKACYJNYCH PODEJMOWANYCH NA RZECZ SPOŁECZNOŚCI LGBT W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ BIAŁEGOSTOKU

„Jeśli idea „dobrego społeczeństwa” ma zachować sens w scenerii płynnej nowoczesności, to musi ona oznaczać społeczeństwo oddane idei „dania każdemu szansy”, a więc usuwania jedna za drugą przeszkód, które realizację szans uniemożliwiają. Wiemy, że owych przeszkód nie da się zlikwidować hurtowo, za jednym zamachem, poprzez narzucenie innego modelu ładu. Jedyną zatem możliwą strategią „sprawiedliwego społeczeństwa” jest eliminowanie przeszkód po kolei, w miarę ich ujawniania przez artykulację kolejnych uznaniowych postulatów. Nie każda różnica ma tę samą wartość, a niektóre style życia i formy wspólnotowości są etycznie większej godne pochwały od innych; nie dowiemy się jednak, które są które, jeśli każda ze stron nie otrzyma równego prawa do przedstawiania argumentów i dowodzenia swoich racji”.
[Bauman, 2011:110 -111]

Powyższą zachętę do wcielania w życie idei społeczeństwa sprawiedliwego, proponowaną przez Zygmunta Baumana w książce *Kultura w płynnej nowoczesności*, można odczytywać na wielu poziomach, w przeróżnych kontekstach. Ja pozwolę sobie myśl Baumana uczynić punktem wyjścia do refleksji dotyczącej idei wielokulturowości. Słowa badacza stanowią bowiem inspirację do myślenia o wielokulturowości znacznie szerzej niż działo się to do tej pory w obrębie nauk społecznych.

Naukowcy eksplorujący problematykę wielokulturowości w Polsce poruszają się najczęściej w obrębie definicji, które odnoszą się wyłącznie do mniejszości etnicznych, religijnych czy narodowych. Opiswane przez nich społeczeństwo wielokulturowe to w domyśle społeczeństwo będące melanzem, mozaiką narodowo-religijno-etniczną. Najnowsze publikacje polskich autorów [Kusek, Sanetra-Szeliga, 2010] akcentują konieczność poszerzenia definicji wielokulturowości i „wzbogacenia” jej o inne

mniejszości. Niektórzy badacze¹ stoją na stanowisku, iż wąsko rozumiana wielokulturowość uniemożliwia pełny opis polskiej rzeczywistości społecznej, wszak w obrębie tejże pojawili się już nowi „obcy”, nowi inni, którzy dają o sobie znać. Wśród nich geje, lesbijki, osoby biseksualne, transgenderowe, transseksualne, osoby queer, ale także kobiety, niepełnosprawni i wiele innych grup mniejszościowych, o istnieniu których kultura dominująca albo w ogóle chce zapomnieć, albo usilnie lokalizuje je na obrzeżach społeczeństwa. Pojemna definicja wielokulturowości zwyczajnie upomina się o szerszy kontekst czy też o „różnicę”, o której wspomina Bauman [2011]. Wydaje się potwierdzać tę tezę również Andrzej Sadowski, który pytany o istotę wielokulturowości, mówi: „W publicystyce pojęcie wielokulturowość jest używane do określenia sytuacji, w której obok siebie zamieszkują przedstawiciele dwóch lub więcej grup narodowych, etnicznych, wyznaniowych...i na tym koniec. Podczas gdy rzeczywisty proces przeobrażeń, który obecnie obserwujemy, wskazuje, że owych wymiarów zróżnicowań kulturowych jest o wiele więcej. Nie sprowadzają się one tylko do narodowych i religijnych. Dotyczą też wymiarów regionalnych, lokalnych i ekonomicznych. Związane są także z płcią i stylem życia. Różnice te są niezwykle istotne w warunkach demokracji. A więc kwestia wielokulturowości, wielości kultur, okazuje się bukietem o wiele bogatszym niż to wynika z powierzchownego oglądu” [Niziołek, 2008: 167].

Skoro jednak najczęściej wykorzystywaną przez badaczy definicją jest wciąż „stara”, wąsko rozumiana wielokulturowość, nie może dziwić fakt, iż ściśle związane z tą problematyką pojęcie edukacji międzykulturowej także odnoszone jest głównie do grup etnicznych, narodowych, religijnych.

Dorota Markowska [1990: 109] edukację międzykulturową definiuje jako „proces oświatowo-wychowawczy, którego celem jest kształtowanie rozumienia odmienności kulturowych – od subkultur we własnej społeczności poczynając, aż po kultury odległych przestrzennie społeczeństw – oraz przygotowanie do dialogowych interakcji z przedstawicielami innych kultur”. Jerzy Nikitorowicz [1995: 125] widzi istotę edukacji międzykulturowej w kształtowaniu potrzeby wychodzenia na kulturowe pogranicza i wzbudzaniu potrzeb poznawczych i emocjonalnych, takich jak: zdziwienie, odkrywanie, dialog, negocjacja, wymiana wartości, tolerancja. To właśnie, jak przekonuje autor, pozwala na „otwartość wobec świata i porozumiewanie się w skali międzynarodowej ludzi różnych ras, religii, naro-

¹ Oprócz R. Kuska i J. Sanetry-Szeligi piszą o tym również Małgorzata Bienkowska i Katarzyna Niziołek.

dowości, tradycji”. Ten sam badacz zachęca, by edukację międzykulturową postrzegać jako szansę na wzajemne wzbogacanie się różnych kultur przy jednoczesnym odrzuceniu sterowania i istnienia obok siebie. Proponuje widzieć ją jako sposobność do wnikania w istotę kultur, unikalną możliwość do czynienia porównań i odniesień między kulturami czy wreszcie sposób na modelowanie własnej kultury przy jednoczesnym nabywaniu postawy uznania i tolerancji dla innych kultur. Nikitorowicz zaznacza, że powinniśmy doceniać wartość sposobów życia innych społeczeństw, dążąc do wyłonienia się cywilizacji pluralistycznej, tolerancyjnej. Prowokując „bliższe spotkanie” z inną kulturą, wykorzystując kontakty z odmiennością, czy jak mówi autor, poddając się systematycznym treningom obcości i inności kształtujemy bowiem postawy otwarte – a w perspektywie tworzymy otwarte społeczeństwo. Społeczeństwa zamknięte, które się takich sytuacji pozbawiają, nie mają, zdaniem badacza, szansy obcować z urozmaiconą, różnorodną rzeczywistością społeczną. Zatem „konieczne jest otwarte prezentowanie inności i odmienności, dyskusowanie, negocjowanie, przełamywanie wzajemnych niechęci i obaw. Z pewnością trudne są pierwsze kroki, które winny wyniknąć i być wyraźnie zauważone jako kroki ze strony większościowej, dominującej. Mniejszość zawsze bowiem wymaga większego zainteresowania i wsparcia” – sugeruje Nikitorowicz [1995: 123].

Prawdopodobnie powyższe konstatacje niektórzy badacze problematyki gender/queer mogliby uznać za sensowne w odniesieniu do sytuacji stykania się mniejszości seksualnych z kulturowym mainstreamem. Do podobnych wniosków dochodzi się przecież dokonując oglądu rzeczywistości społecznej z perspektywy queer w ramach gender studies/queer studies. Queer jako praktyka/polityka ma otwierać społeczeństwo na różnorodność, uwrażliwiać na potrzebę społecznego dialogu, czy mówiąc ściślej wielogłosu. Zapraszać do tego polilogu odmieńców², czyniąc ich głos słyszalnym i równie ważnym jak wszystkie inne. Pisze o podmiotowej i przedmiotowej polityce queer między innymi Jacek Kochanowski [2007: 45], ujmując tę drugą, jako politykę o charakterze ściśle demokratycznym, politykę na rzecz różnicy. Trzeba oczywiście zaznaczyć, że Kochanowski nie ma na tu myśli wyłącznie działań kulturalno-edukacyjnych, a odnosi się do ogółu działań ruchu LGBT.

² Używam tu najtrafniejszego (jak do tej pory jedyne) polskiego odpowiednika angielskiego słowa queer, stosowanego w publikacjach rodzimych autorek i autorów.

Gdyby poczynić założenie, że mówiąc o wielokulturowości mamy na myśli przeróżne grupy mniejszościowe, włączając w to odmieńców, to można praktyki i strategie spod znaku queer włączyć w obszar „nowej” edukacji międzykulturowej³, a działania o charakterze społeczno-edukacyjnym dotyczące środowiska LGBT uznać za kolejną ścieżkę prowadzącą do społeczeństwa sprawiedliwego – za Baumanem, czy też pluralistycznego, tolerancyjnego, za Nikitorowiczem.

Poprowadzenie symbolicznego mostu pomiędzy queer a wielokulturowością w odniesieniu do działań kulturalnych, edukacyjnych wydaje się dosyć istotne w przypadku Białegostoku. Przestrzeń miasta wielokulturowego, miasta pogranicza okazuje się bowiem sferą szczególnie specyficzną, jeśli idzie o planowanie i realizowanie tego typu działań. Przykładów połączenia między queer i wielokulturowością dostarczają dziś działacze i praktycy społeczni w kilku polskich miastach. Sploty praktyki queer z ideą wielokulturowości akcentują na przykład organizatorzy krakowskiego festiwalu Queerowy Maj 2012/ Marsz Równości. W manifestie „Różnorodność, Solidarność, Równość”, zamieszczonym na stronie poświęconej temu wydarzeniu napisano: „Organizujemy festiwal Queerowy Maj i Marsz Równości, aby upomnieć się o prawa, które przysługują nam jako obywatelkom i obywatelom. Spotykamy się tu po to, by pokazać, że różnorodność nie jest zagrożeniem, lecz stanowi część historii naszych lokalnych społeczności i mówi o naszej sile, nie zaś słabości. Jesteśmy w Krakowie – w mieście, które powinno być symbolem wielokulturowości i szacunku wobec nie normatywności. (...) Chcemy, aby nasza lokalna społeczność, w której żyjemy i którą budujemy, stała się otwarta na różnorodność i nie spychała na margines nikogo, bez względu na sposób wyrażania siebie, swojej płci i seksualności, wyznawaną religię, bądź bezwyznaniowość, stopień niepełnosprawności, narodowość, klasę, wiek czy pochodzenie etniczne”⁴. Autorzy manifestu zapraszającego krakowian do uczestnictwa w festiwalu oraz marszu wyraźnie podkreślają wielokulturowy potencjał miasta, upatrując w nim swoiste zobowiązanie. Z wielokulturowej tradycji wynika tu niejako konieczność dbania o społeczną różnorodność. Mimo tego zatem że „Queerowy Maj” jest wydarzeniem „sprofilowanym”, czyli w domyśle odnosi się do społeczności gejów, lesbijek, osób biseksualnych, transseksualnych, osób queer, to organizatorzy wyrysowują szeroki

³ Wykluczeni spod parasola queer częściej są włączani w nurt edukacji antydyskryminacyjnej.

⁴ <http://queerowymaj.wordpress.com/> (12.11.2011).

kontekst, wskazując na różne mniejszości(„stare” i „nowe”). Mówią tym samym, że „satysfakcjonująca” rzeczywistość społeczna, o którą się upominają to ta złożona z różnych grup, pośród których są także odmieńcy.

Choć z oczywistych względów nie sposób porównywać Krakowa do Białegostoku (choćby z uwagi na szeroko pojęte uwarunkowania historyczne, ekonomiczne, wielkość miasta), to można krakowskie doświadczenia potraktować jako inspirację, punkt wyjścia w myśleniu o łączeniu strategii i praktyk queerowych z ideą wielokulturowości. Oczywiście jest, że wydarzenia, festiwale, spotkania, warsztaty, akcje społeczne, happenin-gi (zwłaszcza te wiążące się z ideą tolerancji, różnorodności, otwartości) w Białymstoku wymagają autorskich rozwiązań. Innymi słowy, nie da się pomysłów na takie przedsięwzięcia skopiować z innych miast, i przy użyciu metody prostego przeniesienia wprowadzić w życie. Białystok musi wypracować działania zmierzające ku różnorodności, mówiąc potocznie, na własny rachunek. Nie ma też gwarancji, że raz użyta formuła będzie sprawdzać się „na stałe”.

Czy korzystać z pogranicza?

„Kiedy mówimy o życiu toczącym się w przestrzeni pogranicza mamy na myśli wszystkie te miejsca, gdzie różni ludzie żyją w jednej wspólnocie, a nawet jeśli taka wspólnota już tam nie istnieje, to pamięć o niej jest nadal przechowywana. Granice, które biegają wewnątrz naszych wspólnot to również granice kulturowe, pokoleniowe, społeczne... Jeśli dodamy do tego mobilność współczesnego człowieka i coraz to nowe fale migracji, wówczas pogranicze okaże się przestrzenią powszechnego zamieszkiwania, a przynajmniej przestrzenią do zamieszkania potencjalnie przez każdego, kto pragnąłby dla siebie transgranicznego obywatelstwa” [Czyżewski, Sporek-Czyżewska, 2010: 45].

Białystok najczęściej opisywany jest jako wielokulturowy tygiel, przestrzeń nacechowana różnorodnością kulturowo-wyznaniową, miasto pogranicza. Mieszkają tu, prócz Polaków, Białorusini, Ukraińcy, Litwini, Tatarzy, Rosjanie, Romowie. Spotkamy tu katolików, prawosławnych, muzułmanów i protestantów. Spotkamy też takich, których powyższe kategorie tożsamościowe nie opisują „wystarczająco” dobrze. Wydaje się, że już unikalna sytuacja, w jakiej znajdują się mieszkańcy Białegostoku, czyli situa-

cja współistnienia ze sobą kilku narodów czy religii na jednym terenie może stanowić zarówno o pewnych ułatwieniach w drodze do społecznej różnorodności, jak i jednocześnie być przyczyną trudności w tym zakresie. Mówiąc wprost, kontakt z Innym bywa jednocześnie szansą, gdy Inny jest postrzegany jako wartościowy, intrygujący, zagadkowy, inspirujący, stymulujący i zagrożeniem, gdy Innego widzi się jako niezrozumiałego, trudnego w odbiorze, niegodnego szacunku, nieciekawego.

Pogranicze portretuje się w literaturze przedmiotu między innymi w wymiarze terytorialnym, wskazując na pogranicze stykowe i przejściowe. Andrzej Sadowski [1995: 48] przedstawia je jako obszar trwałych kontaktów społeczno-kulturowych między dwoma lub więcej grupami etnicznymi (narodami) oraz następstwa tych kontaktów w rzeczywistości społeczno-kulturowej. Dla rozważań dotyczących kwestii edukacji ważniejsze są jednak inne wymiary pogranicza takie, jak: pogranicze treściowo-kulturowe, pogranicze interakcyjne i wreszcie pogranicze stanów i aktów świadomości jednostek.

Warunki pogranicza w wymiarze treściowo-kulturowym stają się okazją do wytworzenia reguł, norm i zwyczajów, które umożliwiają ludziom wspólne funkcjonowanie i w efekcie składają się na specyfikę kulturową danej społeczności. Jest to sytuacja szczególna dla jednostki, ponieważ dysponuje tu ona możliwością wyboru i kształtowania wartości, a swoją tożsamość formuje opierając się na różnorodnych elementach kulturowych. „Systemy wartości jakie konstruuja jednostki w takich społeczeństwach [wielokulturowych] mogą przybierać różne postacie i najczęściej są fuzją wartości wywodzących się z dwóch systemów kulturowych. Można mówić o polifonii, tyglu, co przejawia się w nakładaniu, korzystaniu i przyswajaniu dwóch lub więcej kultur” [Nikitorowicz, 1995: 12]. Na pogranicze można też spojrzeć w perspektywie interakcyjnej, zaznaczając jego potencjał komunikacyjny. Odnosząc się do tej płaszczyzny można stwierdzić, że ludzie za sprawą codziennych aktów komunikacji pokonują drogę od kulturowego monologu do dialogu. W toku interakcji są w stanie porzucić stereotypowe wyobrażenia o sobie nawzajem i dążyć do wzajemnego zrozumienia [ibidem: 13]. Pełnego wyobrażenia o pograniczu dostarcza ostatni z wymiarów – wymiar świadomościowy. W tym ujęciu pogranicze należy traktować jako obszar myślowy i badawczy, który – jak wskazuje Jerzy Nikitorowicz – był zapomniany i niechciany, zaniedbany, odizolowany czy wręcz zakazany. Autor kieruje naszą uwagę w stronę od-

zyskiwanych, odbudowywanych, a również zupełnie nowych pól badawczych i poleca „zasiedlanie” ich refleksją. Swoisty monolog wewnętrzny towarzyszący wyjściu na pogranicze świadomościowe, w odczuciu autora, przynosi jednostce korzyści, pozwala w szerszej perspektywie spojrzeć na rzekome przywileje kultury własnej i domniemane „obowiązki” kultury obcej; daje szansę na uniknięcie pułapki etnocentryzmu i rozluźnienie sztywnej dychotomii obcy-swój. „Życie na skrzyżowaniu kultur pozwala wykraczać myślowo poza obszar uwarunkowany osiadłością, gdyż usytuowanie terytorialne uruchamia skale porównawcze, które działają jako bodźce. W efekcie może mieć miejsce dwuwartościowanie stanów uczuciowych wobec „obcych” i „swoich”, niemożność jednoznacznej samoidentyfikacji etnicznej. Stan przeciwny – brak bezpośrednich kontaktów podmiotowych i przedmiotowych, zawęża horyzonty, powoduje brak empatii i nie oddziałuje w pełni na postawę tolerancji” [ibidem: 14-15]. Nikitorowicz zwraca też uwagę na dwie ważne kwestie. Po pierwsze, o tolerancji można mówić, kiedy nie tylko powstrzymujemy się od zachowań nieprzychylnych czy agresywnych wobec „obcych”, ale jednocześnie dążymy do budowania pozytywnych więzi z jednostkami odmiennymi kulturowo. Przy czym, nie wystarczy wyłącznie „przebywanie” na pograniczu terytorialnym. Dopiero, gdy świadomie wychodzimy na pogranicza, świadomie wchodzimy w interakcje doświadczając inności drugiej strony, jasne staje się, że zachowania tolerancyjne wiążą się dla jednostki z także pewnym trudem, wysiłkiem, z pracą, którą na polu wzajemnego poznawania należy wykonać.

Po drugie, jak zauważa badacz, warunki pogranicza są bez wątpienia specyficzne, a inność czy odmienność niejako wpisana w pogranicze może stwarzać konflikty. Całe szczęście stwarza też szanse; szanse na kształtowanie wyrozumiałości i poszanowania dla innych, szanse na porzucenie stereotypowych, uproszczonych wyobrażeń o nich [ibidem: 15]. Człowiek pogranicza dysponuje, zdaniem Nikitorowicza, większymi możliwościami do zrozumienia i akceptacji wobec jednostek kulturowo odmiennych, a warunki pogranicza częściej prowokują do współpracy i otwartości jednocześnie rzadziej skłaniając się do obojętności czy nietolerancji. Ponadto, wiąże się z pograniczem jeszcze jedna wartość. Pewna niedookreśloność pogranicza, jego ciągle stawianie się są dogodnym środowiskiem i pretekstem do przekształcania sposobów myślenia, stwarzają szansę na myślową

reorganizację, reorientację, na redefinicję pojęć, są sposobnością do wypracowywania nowych strategii [ibidem: 16].

Ten redefinicyjny, reorganizacyjny potencjał pogranicza okazuje się szczególnie cenny przy okazji planowania i konstruowania działań społecznych, kulturalnych, edukacyjnych. O przypadku Białegostoku piszą m.in. edukatorzy Anna Młynarczuk i Mariusz Sokołowski. Autorzy konstatują, że miasto pogranicza to „dobra” przestrzeń na inicjowanie i podtrzymywanie dialogu międzykulturowego; przekonują również, że taka międzykulturowa konwersacja może być tu, w Białymstoku, owocna. Jej powodzenie zależy między innymi od sprawnie prowadzonej edukacji równoległej, która obok wychowania włączonego w program szkolny miałaby kształtować postawy otwartości poza szkołą [Młynarczuk, Sokołowski, 2008: 16]. Co istotne, system wychowania równoległego, na który składa się ogół oddziaływań planowych i samorzutnych w warunkach pozaszkolnych, nie dotyczy wyłącznie dzieci i młodzieży, ale włącza w swój obieg również dorosłych. Młynarczuk i Sokołowski przekonują o dużej wartości lokalnych inicjatyw edukacyjnych widząc w nich potencjał integrujący i możliwość wspomoczenia umysłowego dojrzewania młodych (choć nie wyłącznie młodych) obywateli. Aktywne uczestnictwo w tego typu działaniach, jest – zdaniem autorów – nie tylko krokiem ku otwartości, ale staje się także przeciwwagą dla narastającej przemocy i postaw nietolerancji [ibidem: 17].

Przykłady podjętych w Białymstoku działań społeczno-edukacyjnych odnoszących się do dialogu międzykulturowego można mnożyć. Prym w tej dziedzinie wiedzy Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku organizując wiele wydarzeń i realizując kilka projektów edukacyjnych na przestrzeni ostatnich lat. Wspomnę tu choćby Szlak Dziedzictwa Żydowskiego, przywracający pamięć o białostockich Żydach czy projekty „Uwiecznić Atlantydę”, „Kot(d) dla tolerancji” czy najświeższy cykl „Przygody Innego”⁵. Powodzenie tych projektów, ich popularność i ciągle powiększające się grono żywo zainteresowanych odbiorców, świadczyć może o tym, że istnieje w Białymstoku stałe zapotrzebowanie na „uczenie się” odmienności. Istnieje w białostoczanie (mam tu na myśli nie tylko młode pokolenie) chęć zdobywania narzędzi komunikacyjnych i wiedzy, które czynią możliwym realny, codzienny dialog różniących się między sobą jednostek czy grup. Tę potrzebę zlokalizować można wśród mieszkańców miasta nie tyl-

⁵ Por. www.fundacja.uwb.edu.pl (12.11.2011).

ko w odniesieniu do tzw. starych „obcych”, czyli mniejszości narodowych, etnicznych, religijnych, ale również wobec nowych Innych – np. mniejszości seksualnych – polskich ‘queers’. Wydaje mi się, że trudność konstruowania działań edukacyjnych, które dotyczyłyby osób spod parasola queer w Białymstoku polega między innymi na tym, że wiedzę o queerowych odmiencach zmuszeni jesteśmy budować od podstaw. Wpływa na to choćby fakt braku rzetelnej edukacji seksualnej w szkołach⁶. Słowem, upominając się o nowych innych nie wracamy do korzeni, nie przywracamy pamięci o osobach nieheteronormatywnych, ale niejako przedstawiamy je społeczeństwu i obwieszczamy, że istnieją. Brzmi to dość kuriozalne, ale geje, lesbijki, osoby transgenderowe, transseksualne są w jakimś sensie wciąż ‘nowi’ przez co mało widoczni w polskiej przestrzeni społecznej. Wedle badań sondażowych Eurobarometr przytaczanych przez „Rzeczpospolitą”⁷, w roku 2009 tylko 11 % Polaków deklarowało, że zna osobę homoseksualną⁸. Ten odsetek byłby z pewnością jeszcze mniejszy, jeśli pytano by o osoby transseksualne czy transgenderowe. I choć mniejszości seksualne (zresztą tak jak i mniejszości etniczne, narodowe czy religijne) „pojawiły się” w polskiej przestrzeni społecznej, publicznej wraz z procesem transformacji ustrojowej po 1989 roku, to obecność, widoczność tych pierwszych jest, jak do tej pory, dość słaba. Owa niewidoczność, w procesie obmyślenia, wdrażania i realizowania projektów edukacyjnych dotyczących osób nieheteronormatywnych jest, w moim mniemaniu, jednocześnie elementem motywującym i blokującym. Mówiąc konkretniej – z jednej strony, nieobecność gejów, lesbijek i innych ‘queers’ powoduje potrzebę podejmowania działań społecznych, edukacyjnych, kulturalnych na rzecz zwiększenia ich widoczności i kiedy takie przedsięwzięcia mają w końcu miejsce, spotykają się zazwyczaj z zainteresowaniem, a nierzadko są bardzo doceniane. Z drugiej zaś strony, edukatorzy i praktycy społeczni napotykają rozmaite trudności podczas realizacji swoich projektów (wspomnę choćby problemy natury formalnej czy organizacyjnej). Te trudności mogą być powodowane oczywiście niechęcią, nietolerancją lub uprzedzeniami ze strony urzędników, decydentów, pracowników

⁶ Danych w tym zakresie dostarcza raport TEA z badań nad edukacją antydyskryminacyjną w systemie edukacji formalnej w Polsce *Wielka nieobecna* pod redakcją Marty Abramowicz.

⁷ http://www.rp.pl/artykul/389982_Polacy_nie_znaja_gejow.htm (7.03.2012).

⁸ Oczywiście, pytanie postawione w ten sposób w jakimś sensie sugeruje znajomość z osobami, które mają za sobą coming-out i fakt bycia gejem czy lesbijką obwieściły światu. Autorzy badania być może nie założyli, że można geja i lesbijkę znać, nie wiedząc o tym, tak długo, jak długo nie padnie deklaracja.

placówek kultury czy innych osób, z którymi współpracę muszą autorzy projektu podjąć. Wierzę jednak, że częściej chodzi o niewiedzę i obawę, że tego typu pionierskie działania mogą trafić w próżnię, że kierowane są do niesprecyzowanej grupy odbiorców, w związku z czym, są „niewarte zachodu” czy mówiąc brutalnie, nie opłaca się ich realizować. Bliżej niezidentyfikowani odbiorcy, czyli wciąż niewidoczne czy słabo widoczne „środowisko LGBT” w Białymstoku staje się zatem barierą dla zaistnienia przedsięwzięć, które tego środowiska dotyczą.

Białystok dla odmieńców? Pierwsze doświadczenia

„Trudniej przeciwstawiać się opresji ze strony kultury niż władzy tyranów. Wymaga to wielkiej odwagi ze strony dyskryminowanych (...) a także wrażliwości tych, którzy nie należą do innych. Ta wrażliwość nie ma polegać na współczuciu ofiarom różnorodnych fobii, ale na tym, by chcieć zrozumieć ich wybory, wczuć się w ich sposób życia, myślenia i odczuwania” [Osiałyński, 2010: 16-17].

Gdy w marcu 2010 roku inicjowałam pierwszy w Białymstoku projekt edukacyjny związany z tematyką gender/queer, książki *Zakazane miłości. Seksualność i inne tabu* [Konarzewska, Pacewicz, 2010], zawierającej powyższy fragment, nie było jeszcze na rynku wydawniczym. W innej sytuacji, z pewnością uczyniłabym słowa Wiktora Osiałyńskiego mottem czy hasłem przewodnim cyklu „Spotkania z genderem”. Projektując spotkania odniosłam się jednak do słów innej wybitnej obserwatorki życia społecznego – Ewy Nowickiej, która mówi: „Podział na płcie stanowi podstawę najprostszych podziałów ról społecznych i pozycji, którym przypisuje się różną wartość, i które ustawia się w porządku hierarchicznym. Z tym prostym faktem biologicznym wiąże się zatem wielka ilość treści kulturowych” [Nowicka, 2003: 346]. Cykl „Spotkania z genderem” nie miał być niczym innym, jak właśnie „zbiorowym namysłem” nad tą wielką ilością kulturowych treści. Ponieważ po raz pierwszy w Białymstoku treści genderowe/queerowe przeniknęły z zajęć uniwersyteckich i prywatnych rozmów do przestrzeni publicznej, postanowiłam uczynić je hybrydą wykładu i swobodnej konwersacji nadając „Spotkaniom z genderem” formę rozmowy z gośćmi z czynnym udziałem publiczności. Tematy spotkań sformułowane jako pytania albo równoważniki zdań miały zaciekawiać, denerwo-

wać, intrygować i przede wszystkim prowokować do dyskusji. Publiczność zgromadzona w Centrum im. Ludwika Zamenhofa⁹, gdzie odbywały się spotkania wspólnie ze mną i gośćmi wędrowała poprzez kolejne tematy spotkań „Lesbijka, feministka – kobieta nieprawdziwa?”, „Płeć do zmiany. Rzecz o transseksualizmie”, „Co dziwnego w słowie queer?” i „Czy gej jest mężczyzną?”. Goście: redaktorki nieregularnika lesbijsko – feministycznego „Furia” – Anna Laszuk, Anna Zawadzka i Marta Konarzewska, socjolożka Małgorzata Bieńkowska, teoretyk queer Tomasz Basiuk i artysta, malarz, performer Karol Radziszewski mierzyli się z pytaniami i wątpliwościami publiczności. I jeśli wierzyć doniesieniom prasowym, to podstawowym walorem spotkań była zwyczajna okazja do rozmowy, w której wybrzmiał wielogłos.¹⁰ „Mamy wreszcie nowe – bardzo śmiałe – forum wymiany myśli. To cykliczne spotkania z genderem, które w ciągu najbliższych miesięcy wezmą pod lupę jeden z najbardziej znaczących aspektów życia człowieka – płeć i związaną z nią seksualność. Zaczęły się od czwartkowego spotkania pod przewrotnym tytułem: „Lesbijka, feministka – kobieta nieprawdziwa?”¹¹ napisano o spotkaniach w „Gazecie Wyborczej”.

Dla mnie samej, jako pomysłodawczyni i inicjatorki tego projektu, idea wymiany myśli i poglądów była oczywiście równie ważna jak dla publicz-

⁹ Do niedawna wydawało się, że centrum im. Ludwika Zamenhofa, jako pierwsza publiczna instytucja kultury w Białymstoku na stałe, rzetelnie i wielowymiarowo zajęło się działaniami na rzecz tolerancji i szeroko pojętej wielokulturowości. W roku 2010, gdy odbywały się „Spotkania z genderem”, Centrum realizowało także cykl warsztatów antydyskryminacyjnych dla grup szkolnych, we współpracy ze Stowarzyszeniem 9/12 i projekt Kot(d) dla tolerancji we współpracy z Fundacją UwB. Następnie, w roku 2011 odbyły się tam między innymi: cykl warsztatów edukacyjnych „Religie Podlasia” oraz zrealizowano projekt „Żywa Biblioteka”. Por. www.centrumzamenhofa.pl (12.11.2011).

Niestety, na przełomie kwietnia i maja roku 2012, na skutek listownej interwencji ze strony Nieformalnej Grupy Iris, działającej na rzecz osób o różnych orientacjach psychoseksualnych oraz Kampanii Przeciw Homofobii, wyszło na jaw, że Centrum zarówno w pierwszej, jak i w drugiej edycji „Żywej Biblioteki” dokonało „selekcji wykluczonych” i stanowczo nie zgodziło się na umieszczenie w „księgozbiórce” osoby homoseksualnej. Tłumaczono to na przemian, albo brakiem zainteresowania gejem czy lesbijką, albo przesadnym zainteresowaniem tymi pozycjami. Twierdzono, że te właśnie książki mogą zdominować projekt i przyćmić innych wykluczonych. Por. http://bialystok.gazeta.pl/bialystok/1,35241,11591378,Geja_i_lesbijki_nie_wypożyczysz_Bo_przycmia_innych.html (12.11.2011). Taka sytuacja jest kolejnym dowodem na to, że przy okazji realizacji działań kulturalno-edukacyjnych w Białymstoku nie wystarczy dobry pomysł, dobra formuła, która sprawdziła się w innym mieście – „Żywe Biblioteki” są bowiem realizowane z powodzeniem w całej Polsce. Lokalne uwarunkowania czy, jak się domyślam, blokady i istniejące, a od jakiegoś czasu silnie dające o sobie znać naciski ze strony władz Białegostoku na „niezajmowanie się” społecznością gejów i lesbijek sprawiły, że szczytna idea „Żywej Biblioteki” została wypaczona.

¹⁰ Szerzej ideę queerowego wielogłosu opisałam w artykule: [Skowrońska, 2011].

¹¹ http://bialystok.gazeta.pl/bialystok/1,35235,7684320,Zniesc_podzial_na_odmiencow_i_normalsow.html#ixzz1dJASg4Ti (3.11.2011).

ności. Przyglądając się zaś celom jakie wyznaczyłam „Spotkaniom” jako projektowi edukacyjnemu, warto odnotować, że miała być to pierwsza okazja do integracji rozproszonego środowiska LGBT w Białymstoku (włączając tu, obok gejów, lesbijek, osób biseksualnych, transseksualnych, transgenderowych czy osób queer, również wszelkie osoby przychylnie osobom nieheteroseksualnym). W tym miejscu powrócić wypada do problemu widoczności osób LGBT jako elementu blokującego wdrażanie projektów edukacyjnych. Dylematy organizacyjne i niepokój towarzyszący pierwszemu spotkaniu, związane były po prostu z liczbą osób, która zasiądzie na sali. Pewne ryzyko, które wspólnie ze mną podjęło Centrum im. Ludwika Zamenhofa (choćby inwestując w działania promocyjne czy generalnie rzecz biorąc, ujmując „Spotkania z genderem” w projekcie swojego budżetu) okazało się opłacalne, gdy białostoczanie tłumnie przybyli, by spotkać się z genderem, ale też ze stereotypem, z innością, odmiennością. Co istotne, duża część publiczności spotkała się wtedy, po prostu, ze sobą.

Krótko wspomnę o jeszcze jednym dylemacie, który przy organizacji „Spotkań z genderem” pojawił się głównie dlatego, że był to projekt pionierski. Mam na myśli, ujmując to bardzo ogólnie, kwestię bezpieczeństwa. Jak wiadomo, bez względu na to, czego dotyczy projekt i gdzie się odbywa, bezpieczeństwo uczestników spotkania, warsztatów czy innych wydarzeń powinno zajmować organizatorów. W przypadku pierwszej konfrontacji tematyki gender/queer z białostocką przestrzenią publiczną towarzyszyła mi obawa o to, że w Centrum im. L. Zamenhofa mogą zjawić się osoby, którym wcale nie zależy na konfrontowaniu różnych punktów widzenia i dialogu, a wręcz przeciwnie – „życzą” sobie monologu. Zwłaszcza, że projekt był aktywnie promowany – o spotkaniach informowały bowiem wszystkie lokalne media. Krótko mówiąc, obawiałam się zachowań agresywnych (włączając w to agresję fizyczną). Ten strach okazał się, całe szczęście, niepotrzebny, choć nie nieuzasadniony, bo sądzę, że „obawa o agresję” to standardowy lęk edukatorów i społeczników zajmujących się tematyką stereotypów społecznych. I choć nie zabrakło wśród publiczności głosów sprzeciwu wobec perspektywy gender/queer, co zresztą bardzo mnie cieszyło, to białostoczanie zgromadzeni w centrum umieli dyskutować, zgadzać się ze sobą i różnić w cywilizowany sposób. Tę „kulturę debaty”, którą prezentowała podczas „Spotkań z genderem” białostocka publiczność jestem zresztą gotowa uznać za największy sukces tego projektu.

„Spotkania z genderem”, z mojej perspektywy, okazały się dobrym wstępem do kolejnych działań edukacyjnych odnoszących się do odmieńców spod parasola queer. Mam powody przypuszczać, że pewna baza teoretyczna, której dostarczyły spotkania, wspomogła zainteresowanie i uczestnictwo białostoczan w kolejnych inicjatywach kulturalno-edukacyjnych, w tym między innymi w Festiwalu Kultury Queer „Nienormatograf” organizowanym przez Stowarzyszenie na rzecz Kultury i Dialogu 9/12 we współpracy z Centrum im. L. Zamenhofa na przełomie lutego i marca 2011 roku. Należy wspomnieć, że ów festiwal, ku zdziwieniu wielu, został zrealizowany przy wsparciu finansowym Prezydenta Miasta Białegostoku i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego. Instykt społecznikowski każe też dodać, że festiwal mógł odbyć się dzięki wsparciu różnych innych organizacji (np. Białostockiego Klubu Krytyki Politycznej) oraz pracy wolontariuszy. „Nienormatograf” obejmował swoim zasięgiem cykl projekcji filmowych, spotkań i paneli dyskusyjnych, warsztaty oraz imprezę klubową, która „koniec końców” nie odbyła się, do czego jeszcze wróćę.

”Nienormatograf to przede wszystkim pokazy filmowe, książki, spotkania, rozmowy, warsztaty i dobra zabawa. Nasza maszyna tropiąca wszystko, co niestandardowe, niezwykle, wykluczane, pomijane, nieakceptowane zaczyna się rozgrzewać. Pełną parą ruszy już 23 lutego i będzie pracować na pełnych obrotach do 1 marca. Zapisz w kalendarzu!”¹² - tak do udziału w festiwalu namawiali organizatorzy. To krótkie zaproszenie kryje w sobie zresztą informację o tym, że edukatorzy, społecznicy zaangażowani w tworzenie „Nienormatografu” sięgnęli po aktywne formy edukacyjne, przez co bez wątpienia udało im się poczynić ogromny krok do przodu, jeśli idzie o integrację białostockiego środowiska LGBT. To aktywne uczestnictwo (niech za przykład posłużą tu choćby proponowane przez stowarzyszenie 9/12 warsztaty „Obcy w heteromatriksie” i „Oswajanie transpłciowości”) pozwoliło białostockim ‘queers’ już nie tylko spotkać się i dyskutować, jak to było przy okazji „Spotkań z genderem”, ale również działać razem, współpracować. Wystąpiła tu konieczność, a może raczej szansa na: po pierwsze, spotkanie się białostockich gejów, lesbijek, osób biseksualnych, transgenderowych, transseksualnych, osób queer i tych, którzy są im po prostu przychylni, po drugie: na pewne odniesienie się ich wszystkich do siebie nawzajem. Więc prawdopodobnie dzięki „Nienormatografowi” wie-

¹² <http://nienormatograf.blogspot.com/p/program.html> (12.11.2011).

le osób z tzw. środowiska i spoza niego, miało chociażby pierwszy raz okazję przebywać, rozmawiać z osobą transseksualną.¹³ Bez wątplenia zatem twórcy „Nienormatografu” wykorzystali potencjał integracyjny proponowanych wydarzeń. Nie sposób też nie zaznaczyć, że przy okazji integracji środowiska LGBT, organizatorzy wpłynęli na lepszą widoczność tego środowiska. Grzegorz Stefaniak – prezes stowarzyszenia 9/12, pytany o to, czy Białystok jest gotowy na festiwal kultury queer, mówił: „Wszyscy jesteśmy na to gotowi, tylko nie wszyscy o tym wiemy. Nie sądzę, by białostoczanie byli jakąś odmienną grupą, różnili się od reszty kraju”¹⁴.

Przewrotnym argumentem na rzecz lepszej widoczności białostockich ‘queers’ stać się może również protest złożony na ręce prezydenta miasta przez kibiców Jagiellonii. „(...) Wzmiankowany Festiwal poświęcony jest promowaniu teorii i koncepcji płci i orientacji seksualnej, które kłócą się ze zdrowym rozsądkiem i są sprzeczne z ludzkim doświadczeniem. Taką działalność trudno nazwać ,działalnością społecznie użyteczną’. Firmowanie tego typu inicjatyw przez organy samorządu terytorialnego jest rzeczą kuriozalną, trwonieniem środków finansowych, które mogłyby być przeznaczone na ważniejsze i pożyteczniejsze działania. Nie godzimy się na wspieranie promocji dewiacji seksualnych przez instytucje, które mają reprezentować wspólnoty terytorialne”¹⁵.

Nie odniosę się zupełnie do argumentów (głównie „finansowych”) przytaczanych przez składających protest. Pozwolę sobie jednak na dość ogóle wnioski, jakie wynikają z samego faktu jego pojawienia się. Kibice, składając taki dokument na ręce Prezydenta Miasta Białegostoku, oprócz tego, że zaznaczają i wyrażają istnienie grupy nieprzychylniej działaniom edukacyjno-kulturalnym dotyczącym środowiska LGBT, tym samym niejako potwierdzają, że zauważyli istnienie takich działań czy „istnienie” osób nieheteronormatywnych. Może to, przewrotnie, świadczyć o wzroście widoczności białostockich ‘queers’. Osoby nieheteroseksualne lepiej „widzą” siebie nawzajem, ale też są bardziej widoczni dla innych grup społecznych. Brać tu pod uwagę należy zarówno osoby „życzliwe” wobec środowiska LGBT, jak i skrajnie sprzeciwiające ich funkcjonowaniu w przestrzeni publicznej.

¹³ Osobą tą była Anna Grodzka – dziś posłanka z ramienia partii „Ruch Palikota”, a wówczas prezeska stowarzyszenia „Trans-fuzja”.

¹⁴ http://bialystok.gazeta.pl/bialystok/1,35233,9122869,Queer_to_worek_coraz_bardziej_pojemny__Pod_patronatem.html (3.11.2011).

¹⁵ <http://www.jagiellonia.cp2.win.pl/forum/viewtopic.php?p=402318> (3.11.2011).

Festiwal Kultury Queer „Ninormatograf” przynosi białostockiemu środowisku LGBT jeszcze jedno ważne doświadczenie związane z konstruowaniem działań edukacyjno-kulturalnych. Mowa o jednym (nie wiadomo czy nie najbardziej przez środowisko oczekiwanym) wydarzeniu, które ujęte zostało w programie festiwalu, ale w rzeczywistości się nie odbyło, czyli o imprezie klubowej „Queer komm zu mir”. To wydarzenie miał uświetnić pokaz grupy drag kings „Da boyz”. Organizatorzy jednak poinformowali na festiwalowym blogu, że impreza się nie odbędzie, nie tłumacząc, dlaczego tak się zdarzyło. Można tylko przypuszczać, że stało się tak za sprawą kilku czynników. Pierwszym z nich jest fakt braku tzw. gejowskiego klubu w Białymstoku, czyli przestrzeni, w której show drag queens czy drag kings połączone z muzyką klubową zwykle się odbywają. Organizatorzy zatem musieli znaleźć alternatywną przestrzeń dla takiego wydarzenia. Wybór padł na dość popularny białostocki klub Metro, tyle że zapewne tak organizatorzy, jak i sami właściciele klubu mieli trudność z oszacowaniem, jak dużym zainteresowaniem cieszyć się będzie „Queer komm zu mir”. Całkiem logiczne jest zresztą założenie, że nie każdy, kto uczestniczy w warsztatach, spotkaniach czy projekcjach filmowych weźmie udział w klubowej imprezie. W związku z czym, powodzenie innych propozycji festiwalowych nie gwarantowało organizatorom dużej frekwencji podczas pokazu drag kings. Postanowiono niepewność dotyczącą frekwencji rozwiązać przedsprzedażą biletów na „Queer komm zu mir” i byłoby to rozsądne posunięcie, gdyby nie fakt, że bywalcy klubu Metro nieprzyzwyczajeni są do nabywania biletów z wyprzedzeniem. Praktyka jest bowiem taka, że bilet kupuje się przy wejściu, tuż przed wydarzeniem. Ten nieszczęśliwy misz-masz okoliczności sprawił, że prawdopodobnie przed imprezą nie sprzedano wystarczającej liczby biletów, by była opłacalna i zdecydowano o jej odwołaniu. W imieniu niezadowolonych z takiego obrotu sprawy głos zabrał Mirosław Miniszewski, w felietonie dla jednego z portali miejskich pisząc: „(...)Żadnej kartki na drzwiach (...) – po prostu, klub zamknięty na cztery spusty. Ponieważ piszę felieton, nie poczuwam się do obowiązku poczekania do jutra i sprawdzenia, jaka faktyczna przyczyna stała za moim przemarzeniem. Daję upust mojej fobii, która każe mi podejrzewać każdego w tym mieście, a nawet kraju; każdego, kto boi się, że kultura gejowska może zapuścić tu głębsze korzenie, że może byłby to początek procesu, który doprowadziłby w końcu do powstania stałego klubu, którego goście myją się częściej niż reszta męskiej

populacji i, co gorsza, rozróżniają kolor fuksjowy od lilaróż. Chciałem napisać tekst o fajnej imprezie, która mogła być zwiastunem otwierania się Białegostoku na świat, zaczątkiem miejskości, której nie ma bez barwnego i kulturowo ciekawego życia także gejowskich i lesbijskich klubów ...”¹⁶ Miniszewski dostarcza swoim felietonem jeszcze jednej istotnej informacji. Takiej mianowicie, że wydarzeniem o nazwie „Queer komm zu mir” zainteresowany może być ktoś jeszcze, poza dopiero „rodzącym się” środowiskiem i sprzeciwiającym się kibicem. Może być to „przeciętny” białostoczanin.

Pocieszające jest to, że z doświadczeń „Nienormatografu” skorzystała Nieformalna Grupa Iris, działająca od niedawna w Białymstoku. Grupa ta „debiutowała” w przestrzeni publicznej miasta organizując coś na kształt happeningu – Białostocki Dzień Milczenia przeciw Homofobii i Transfobii.¹⁷ Pierwszym zaś szerszej zakrojonym działaniem o charakterze kulturalno-edukacyjnym podjętym przez grupę Iris jest projekt pod nazwą „RuszaMY LGBTQ w Białymstoku”. Grupa, jak przeczytać można na jej stronie, jasno definiuje cele tego projektu jako integracyjne. „RuszaMY LGBTQ w Białymstoku” to cykl spotkań, warsztatów, pokazów filmowych oraz impreza muzyczno-taneczna. Celem projektu jest przede wszystkim integracja lesbijek, gejów, osób biseksualnych, transpłciowych, queerowych/kłirowych i wszystkich innych zainteresowanych tematyką LGBTQ z Białegostoku i okolic”.¹⁸

W tym projekcie wykorzystano wypróbowane podczas „Nienormatografu” formy edukacyjne: dyskusje, spotkania, warsztaty, projekcje filmowe. To, co różni te dwie inicjatywy, to oprócz formuły zbiorczej¹⁹, przestrzeń, w której mają miejsce działania. Zdecydowana większość wydarzeń w ramach cyklu „RuszaMY LGBTQ w Białymstoku” odbywa się bowiem w budynku Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, a nie w siedzibie którejś z instytucji kultury. Usytuowanie tego typu inicjatyw na uniwersytecie zaciękało mnie z kilku powodów. Jeden z pierwszych „zarzutów”, jakie wystosowałabym przestrzeni uniwersyteckiej w kontekście dziejących się tam inicjatyw edukacyjnych z kręgu LGBT

¹⁶ http://www.madeinbialystok.com/Impreza--ktorej-nie-bylo---czyli-o-tym--jak-bialostoczanie-wystraszylisie-Queerow,styl_zycia,2187.html (12.11.2011).

¹⁷ <http://grupairis.blogspot.com/2011/05/biaostocki-dzien-milczenia-przeciw> (3.11.2011).

¹⁸ <http://grupairis.blogspot.com/ruszamy-lgbtq-w-biaymstoku.html> (3.11.2011).

¹⁹ „Nienormatograf” był kilkudniowym festiwalem, a cykl „RuszaMY LGBTQ w Białymstoku” to rozłożone w czasie wydarzenia.

to fakt, że jest to przestrzeń formalna, przez co także w pewnym sensie „wykluczająca”. Szukając konkretnego przykładu, wyobraźmy sobie kogoś, kto nigdy nie studiował i wybiera się na spotkanie organizowane właśnie na uniwersytecie. Prawdopodobnie będzie się czuł(a) niekomfortowo będąc po nieznanym sobie przestrzeni. Brak komfortu może wynikać też z innego skojarzenia, do którego skłania przestrzeń uniwersytecka – skojarzenia z „siedzibą wszelakiej wiedzy”. Rodzi to domniemanie, że mogą nie rozumieć treści poruszanych w tej przestrzeni. Prawdopodobnie więc ktoś, kto nie ma doświadczenia studenta/studentki zrezygnuje z udziału w takim spotkaniu. Przestrzeń uniwersytecka też w znacznej mierze eliminuje udział „przypadkowych” uczestników. Przestrzeń instytucji kultury czy przestrzeń, nazwijmy to, „kawiarniana” dopuszcza w znacznie większym stopniu zjawisko uczestnictwa „przy okazji przebywania”. Oczywiście, ma też uniwersytet, traktowany jako przestrzeń, niezbite zalety. Zwykło się uważać przecież, że właśnie sale wykładowe to te przestrzenie, gdzie rodzą się idee; owe idee są tam żywo dyskutowane, analizowane. Na wszystkie powyższe refleksje pozwalam sobie w kontekście pytania: Czy aby na pewno cel integracji środowiska LGBTQ w Białymstoku można zrealizować w przestrzeniach uniwersyteckich? Istnieje duże prawdopodobieństwo, że gdybym nie wzięła udziału w jednym ze spotkań organizowanych przez grupę Iris, odpowiedziałabym: raczej nie. Okazuje się jednakowoż, że spotkanie pod tytułem „Miłość, wierność i queerowość małżeńska”, na którym byłam, jak i pozostałe wydarzenia przywiodły do sal uniwersyteckich nie tylko młodzież studencką. Były tam osoby w różnym wieku, i jak wnoszę po dosyć pobieżnym kontakcie i krótkich rozmowach, o różnym statusie społecznym. Zaryzykuję więc stwierdzenie, że swoista potrzeba reprezentacji i chęć skorzystania z możliwości konfrontacji z szerszą zbiorowością, okazała się w przypadku osób z kręgu LGBT w Białymstoku, silniejsza niż bariery, które stwarza przestrzeń uniwersytetu. Tego typu „przełamanie” możliwe było między innymi dzięki nowym narzędziom komunikacyjnym, które w jakimś sensie przewyżniają przestrzenne ograniczenia. Przestrzeń uniwersytetu nie już zatem aż tak „zamknięta”, odkąd można za pośrednictwem portali społecznościowych typu facebook.com, bez względu na status społeczny, wykształcenie dowiedzieć się o organizowanych tam wydarzeniach. Patrząc z tej perspektywy, cel integracyjny cyklu Ru-szaMY LGBTQ w Białymstoku może być realizowany.

Można też wysnuć śmielszą tezę. Istnieje przypuszczenie, że mamy w Białymstoku do czynienia z symbolicznym oznaczaniem przestrzeni miasta jako przyjaznej lesbijkom, gejom, osobom biseksualnym, transseksualnym, transgenderowym, osobom queer. Takich oznaczeń dokonują sami queerowi odmieńcy, markując jako „przychylne” te przestrzenie, które oferują możliwość uczestnictwa w interesujących dla nich wydarzeniach. Można ten fakt symbolicznego oznaczania traktować jako bardzo wstępny etap w dążeniu do wyłaniania się „własnej” przestrzeni dla podlaskich ‘queers’.²⁰ Innymi słowy, póki co pozytywnie wartościuje się te sfery miasta czy konkretne jego punkty, w których miejsce mają działania dotyczące osób nieheteroseksualnych. Tym samym wirtualną etykietę „queer friendly” otrzymają uniwersytet, jeden z klubów czy konkretne placówki kultury. W perspektywie kilku lub kilkunastu lat prawdopodobnie pojawią się w Białymstoku miejsca, przestrzenie, które same sobie taki status nadadzą.

Wszystkie opisane powyżej działania edukacyjno-kulturalne są w pewnym sensie pionierskie, a podmioty je organizujące borykają się z różnymi problemami i utrudnieniami. Pocieszający jest jednak fakt, że wszystkim tym inicjatywom – „Spotkaniom z genderem”, „Nienormatografowi” i projektowi „RuszaMY LGBTQ w Białymstoku” towarzyszył głęboki namysł i refleksja organizatorów, a formuła tych działań (w każdym przypadku) została dobrze dostosowana do „białostockich warunków”. To też prawdopodobnie zapewniło im powodzenie. Całe szczęście, edukatorzy i społecznicy z Białegostoku umieją uczyć się od siebie, korzystać z banku wspólnych doświadczeń. Ten fakt pozostawia nadzieję na to, że działania społeczne czy edukacyjno-kulturalne dotyczące gejų, lesbijek, osób biseksualnych, transseksualnych, transgenderowych, osób queer będą w przyszłości konstruowane i realizowane z powodzeniem.

Bibliografia:

- Bauman Z. (2011), *Kultura w płynnej nowoczesności*, Warszawa
 Czyżewski K., Sporek-Czyżewska M. (2010), *Limes Pontes Agora. Opowieść o nowym pograniczu Europy w ośmiu odśłonach*, Sejny

²⁰ W literaturze amerykańskiej znaleźć można sformułowania takie, jak: ‘gay and lesbian ghettos’ czy ‘gay and lesbian entertainments centers’ [Hogan, Hudson, 1998: 247] i te określenia odnoszą się odpowiednio do : zajmowania, zdominowania czy nawet zawłaszczania przestrzeni oraz do tworzenia przestrzeni rozrywki i zabawy.

- Hogan S. Hudson L. (1998), *Completely queer. The gay and lesbian encyclopedia*, New York
- Kochanowski J. (2007), *Podmiotowa i przedmiotowa polityka queer*, [w:] M. Baer, M. Lizurej (red.), *Z odmiennnej perspektywy. Studia queer w Polsce*, Wrocław
- Konarzewska M., Pacewicz P. (red.) (2010), *Zakazane miłości. Seksualność i inne tabu*, Warszawa
- Kusek R., Sanetra-Szeliga J. (red.) (2010), *W stronę nowej wielokulturowości*, Kraków
- Markowska D. (1990), *Teoretyczne podstawy edukacji międzykulturowej*, "Kwartalnik Pedagogiczny", nr 4
- Młynarczuk A., Sokołowski M. M. (2008), *Białystok miastem pogranicza kulturowego. Rola edukacji równoległej w kreowaniu dialogu kulturowego*, (w:) M. Anchimowicz, K. Muras, K. Niziołek, R. Olesiewicz, M. Sokołowski (red.), *Co nas łączy co nas różni. Białystok i jego mieszkańcy w oczach obcokrajowców*, Białystok
- Nikitorowicz J. (1995), *Pogranicze, tożsamość, edukacja międzykulturowa*, Białystok
- Niziołek K. (2008), *Wykorzystać wielokulturowość – rozmowa z Andrzejem Sadowskim*, [w:] K. Niziołek, R. Poczykowski (red.), *Historia, pamięć, tolerancja. Nauczanie o wielokulturowości i lokalnej historii*, Białystok
- Nowicka E. (2003), *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa
- Osiatyński W. (2010), *A gdyby tobie zabronili być sobą*, [w:] M. Konarzewska, P. Pacewicz, *Zakazane miłości. Seksualność i inne tabu*, Warszawa
- Sadowski A. (1995), *Charakter międzyetnicznego współżycia na polsko-białoruskim pograniczu*, [w:] J. Nikitorowicz (red.), *Edukacja międzykulturowa w kręgu potrzeb, oczekiwań i stereotypów*, Białystok
- Skowrońska M. (2011), *O trudnych spotkaniach wielokulturowości i kategorii gender/queer*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. 18

Strony internetowe:

- http://bialystok.gazeta.pl/bialystok/1,35235,7684320,Zniesc_podzial_na_odmiencow_i_normalsow.html#ixzz1djASg4Ti/ (3.11.2011)
- http://bialystok.gazeta.pl/bialystok/1,35233,9122869,Queer_to_worek_coraz_bardziej_pojemny__Pod_patronatem.html (3.11.2011)
- <http://grupairis.blogspot.com> (3.11.2011)
- <http://www.jagiellonia.cp2.win.pl/forum/viewtopic.php?p=402318> (3.11.2011)
- <http://nienormatograf.blogspot.com/p/program.html> (12.11.2011)
- http://www.madeinbialystok.com/Impreza--ktorej-nie-bylo---czyli-o-tym--jak-bialostoczanie-wystraszyli-sie-Queerow,styl_zycia,2187.html (12.11.2011)
- http://www.rp.pl/artykul/389982_Polacy_nie_znaja_gejow.htm (12.11.2011)
- www.centrumzamenhofa.pl (12.11.2011)
- www.fundacja.uwb.edu.pl (12.11.2011)
- <http://queerowymaj.wordpress.com/> (12.11.2011)

SUMMARY**Achieving diversity. Social and educational activities related to LGBT community in Białystok**

The category of *queer* has increasingly been applied to refer to the Polish movement of LGBT. It is also becoming an entirely new concept relating to the shape of the social movement whose underlying purpose is a gradual integration of homosexual, bisexual, transgender as well as transsexual communities in Poland. The label *queer* is, therefore, applied not only in the private area – referring to certain attributes of individuals, but it is also present in the public sphere, thus adding a political dimension to the term. The author asks questions about the very beginning of the process of integration of LGBT community in Białystok. She also analyses social activities and educational events. Referring to the concept of new multiculturalism, borderland and the category of *queer*, three educational projects are examined.

Keywords:

New multiculturalism, gender, *queer*, social activities, educational events